

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o niską liczbę patentów w Polsce – Roman W. Siczek, Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów

„Innowacyjność to jeden ze sposobów aby zbliżyć się do najlepszych. Konkurencyjność powinna opierać się na wiedzy i kreatywności, a nie tylko na taniej sile roboczej. A jednak wciąż nasza innowacyjność (mierzona liczbą patentów) jest relatywnie mniejsza niż nasze zarobki, niższe przecież niż w krajach dawnej Europy Zachodniej lub w Stanach Zjednoczonych”- mówi Roman W. Siczek, kierownik komórki partnerstwa technicznego (TPP - Technology Partnership Polska) w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów (PIAP).

- Jednym z wielu wskaźników innowacyjności danego kraju jest liczba patentów przyznawanych w ciągu roku w przeliczeniu na mieszkańca. Niestety tu wypadamy bardzo źle na tle wiodących krajów Europy. W ostatnich kilku latach nastąpiło pogorszenie, pomimo wysiłków krajowych ekspertów i pomocy z UE. Powstaje zatem wiele pytań. Czy właściwie wydajemy fundusze UE? Na ile i czy w ogóle nasze działania w tym zakresie zamieniają się w pozytywne trwałe wartości? - zastanawia się Roman W. Siczek.

Być może wskaźniki, których używamy realizując różne projekty proinnowacyjne, są niewłaściwe i nie odzwierciedlają skuteczności działań ekspertów zajmujących się transferem techniki. Roman W. Siczek nie wie, czy są znane przyczyny, ale jest przekonany, że tworzenie świata iluzji nie sprzyja prawdziwej innowacyjności.

Jego zdaniem, wiele przyczyn składa się na złą statystykę patentową w Polsce. Jedną z nich jest duży koszt patentów europejskich lub zdobywanych w procedurze światowej. Średnie i małe firmy są raczej biedne, indywidualni wynalazcy też nie mają pieniędzy. Duże przedsiębiorstwa w większości są własnością zagranicznych korporacji, które najczęściej wykorzystują tylko naszą tanią siłę roboczą, a ich działy B+R znajdują się poza granicami naszego kraju. W naukowych instytucjach budżetowych - uczelniach lub instytutach badawczo rozwojowych - często pokutuje mało motywujący system niewiele różniący się od systemu nagród w czasach komunistycznych.

- W dzisiejszych czasach patenty krajowe mają małe praktyczne znaczenie. Jesteśmy w UE i powinniśmy dążyć do ochrony europejskiej. Patenty krajowe dają pewną satysfakcję, można je podać w swoim resume, ale to wszystko. W dobie globalizacji sens mają patenty globalne, zaś te krajowe liczone w dorobku naukowym naprawdę niewiele wnoszą, tzn. nie chronią naszej własności intelektualnej w skali światowej, wręcz przeciwnie - ujawniają tajemnice wynalazku nie zabezpieczając przed konkurencją. Biurokracja w Europie jest równie duża, jak w Polsce. Patentowanie jest bardzo drogie i wszelka pomoc dla wynalazców w tym zakresie jest bardzo pożądana.

Zdaniem Romana W. Siczka, za jeden z bardziej innowacyjnych krajów uważa się obecnie Finlandię, warto zatem naśladować ich sposób motywowania do innowacyjności, a następnie otaczania opieką i finansowania potencjalnych wynalazków i wynalazców.

Dwa lata temu R.W. Siczek chciał przeprowadzić badanie, które dałoby odpowiedź na pytanie, dlaczego w Polsce jest tak mało patentów na mieszkańca (ok. 10 razy mniej niż średnio w Europie). Nie był – i wciąż nie jest – pewien, czy ta statystyka jest prawdziwa, czy nie jest czymś zakłóconą. Poza tym interesują go przyczyny tego zjawiska: czy brak jest w tej chwili wynalazców w Polsce, czy brak jest motywacji, czy też brakuje pieniędzy na patentowanie?

- Podobno finansowane były takie badania i wiele analiz było zrobionych, jednak nie udało mi się znaleźć informacji na ten temat. Ja myślę, że zanim zaczniemy przeciwdziałać jakiejś złej sytuacji, powinniśmy zrozumieć jej przyczyny. Każdy ma jakieś zdanie na ten temat, ale nie znam badań, które by to potwierdzały. Może ktoś rozwiązał ten problem? – pyta Siczek.

Jego zdaniem, wszędzie tam, gdzie pracują wynalazcy – a w szczególności w sferze budżetowej, tzn. na uczelniach, w instytutach naukowych i badawczo-rozwojowych – powinno się jasno określić relację

pomiędzy wynalazkiem, a pieniędzmi, jakie w związku z nim można zdobyć. Zbyt często ma to charakter symboliczny, mało motywujący. Coraz popularniejsze regulacje tych kwestii na polskich uczelniach przedstawiciel TPP nazywa "zielonym światłem dla innowacyjności". W jego opinii, jeśli takie przepisy zostaną w rozsądnej formie wprowadzone na wszystkich uczelniach, będzie to bardzo motywujące dla naukowców, którzy zyskają szansę – wciąż będąc pracownikami instytucji badawczej - zdobycia dodatkowych środków, a może nawet zostania milionerami. Receptą na sukces jest korzystanie z dobrych wzorców – amerykańskich, europejskich, a także tych polskich uczelni, które przodują w pozytywnych zmianach.